

# Tyburski, Włodzimierz

---

## Dyskusje nad zadaniami nauki w polskiej filozofii II połowy XIX wieku : między pragmatyzmem a ideą nauki czystej

---

Mazowieckie Studia Humanistyczne 2/2, 45-54

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**DYSKUSJE NAD ZADANIAMI NAUKI W POLSKIEJ FILOZOFII  
II POŁOWY XIX WIEKU  
(Między pragmatyzmem a ideą nauki czystej)**

II połowa XIX w. zaowocowała w polskim życiu intelektualnym wyraźnym wzrostem tendencji scjentyistycznych. Pozytywizm zaś był tą formacją intelektualną, która najbardziej zaangażowała się w dzieło tworzenia podstaw, a następnie propagowania idei rozwoju nauki. To właśnie w pozytywistycznym systemie wartości nauka została ulokowana na miejscu hierarchicznie najwyższym, zaś jego zwolennicy podjęli wysiłek konstytuowania wiedzy o bezwzględnej przedmiotowej wartości. Można rzec, że nauka stała się prawdziwym idolem epoki. Szacunek dla nauki oraz wiara w jej samoistną moc stała się udziałem ogółu ludzi wykształconych. Myśl scjentyistyczna torowała drogę przekonaniom głoszącym wiarę w wielkie możliwości człowieka, pochwałę rozumu, prawomocność wiedzy dyskursywnej, propagowała aktywizm poznawczy. Idee te łatwiej przenikały do świadomości ogółu, gdyż znajdowały potwierdzenie w odkryciach naukowych, sukcesach przyrodznawstwa wynalazkach technicznych.

Pozytywistyczne hasła i idee – także te związane z nauką – miały różne koleje losu. Jedne znalazły trwałe miejsce w świadomości społecznej, inne nie wytrzymały próby czasu i szybko zostały zapomniane, jeszcze inne uległy rewizjom i modyfikacjom często wykraczającym znacznie poza schematy pozytywistycznego sposobu myślenia. W czasie niespełna trzech ostatnich dziesięcioleci XIX w. (gdyż procesy dokonujące się w tym przedziale czasowym będą przedmiotem naszych szczególnych zainteresowań) w polskich środowiskach intelektualnych dokonały się istotne przewartościowania w poglądach na funkcje i zadania nauki.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w tzw. wczesnej fazie doby pozytywistycznej w poglądach na naukę dominował utylitarystyczny punkt widzenia. Wprawdzie nie przez wszystkich zwolenników idei pozytywistycznych był on w pełni akceptowany, ale dla wielu nauka stawała się wartością ze względu na jej możliwości praktycznego przekształcania i modelowania rzeczywistości. Utyli-

taryzm postulował, aby każde działanie ludzkie było rozpatrywane z uwagi na to, jakie korzyści przynosi ono jednostce i społeczeństwu. Tę dyrektywę odnoszono nie tylko do nauk przyrodniczych, ale także do dyscyplin społecznych, moralności i sztuki. W dobie, w której aktywność człowieka była mierzona wedle kryteriów pragmatycznych, hasło „nauka dla nauki”, podobnie jak „sztuka dla sztuki”, dla wielu straciło moc przekonywującą. W programach pozytywistycznych utylitaryzm jawił się jako istotny element postawy ideowej. Uczył tak potrzebnego „zmysłu praktycznego”, przed każdym stawiał rzeczywiste cele, mobilizował do realizacji programów rozwoju. W strategii owych programów nauka miała być jednym z najbardziej skutecznych narzędzi przeobrażania rzeczywistości. Jej instrumentalne walory stanowią realną siłę, która skutecznie może zmieniać i modelować wedle nakreślonej wizji świat przyrody i życie człowieka. Głosząc to przekonanie, nawiązywano do starej comte'owskiej zasady „savoir pour prévoir, prévoir pour agir”.

W akcentowaniu utylitarnej funkcji nauki ujawniał się nie tylko kontekst cywilizacyjny, ale także sens narodowy. W głoszonym przez pozytywistów hasle „bądźmy użyteczni” był zawarty imperatyw takich działań, które powinny zmierzać ku powiększaniu zasobów duchowych i materialnych, w konsekwencji – sił narodu. W walce o materialną i duchową kondycję narodu nauka, obok oświaty, miała spełniać rolę wręcz decydującą. Oto ważny powód, tłumaczący dlaczego zwolennicy zasady użyteczności dystansowali się wyraźnie od takich form aktywności twórczej, które nie były w stanie zaowocować praktycznymi rezultatami. „Wynalazczy duch narodu – pisała poznańska »Sobótka« – opuścił krainę niejasnych marzeń, fałszywej i bezpłodnej metafizyki uznał, że potęga jego rozciągać się winna na przedmiotach istotnej wartości i że nauki praktyczne, udoskonalając się, prowadzą do zastosowań praktycznych”<sup>1</sup>.

Zwolennicy pragmatyzmu w nauce sprzeciwiali się postawie izolacjonizmu uczonych wobec problemów życia praktycznego, opowiadając się za takim modelem pracy naukowej, której efekty służą konkretnym celom ekonomicznym, społecznym, kulturowym. „Każda wiedza – przekonywał Walery Przyborski – mierzy się miarą korzyści, jakie przyniosła czy to pod względem materialnym, czy duchowym”<sup>2</sup>. Z dezaprobatą wyraża się on o tych uczonych, którzy uciekają w czystą, nikomu – jak powiada – nieprzydatną, teorię. Wysoko natomiast ceni działalność naukową motywowaną względami praktycznymi. Nie można – przekonywał – pojmować celu nauki jako czysto teoretycznego, albowiem „wiedza nie jest jak sztuka sama dla siebie celem, ale szukamy w niej przede wszystkim korzyści”<sup>3</sup>.

Poprzez kryteria utylitarystyczne patrzy na naukę Ludwik Maślowski. Głosił on, że istotnym kryterium postępowania badawczego jest jego potencjalna bądź

1 „Sobótka” 1871, nr 30.

2 W. Przyborski, *Jak dotąd pisano dzieje*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 7.

3 *Ibidem*.

doraźna użyteczność. „Celem wszelkiej nauki – powiada Masłowski – jest przyniesienie korzyści ludzkości. [...] Nauka dla nauki tak samo nie istnieje, jak sztuka dla sztuki lub rzemiosło dla rzemiosła”<sup>4</sup>.

Zwolennikiem pragmatyzmu w nauce, a ściślej mówiąc, empiryzmu o wyraźnie praktycystycznym zabarwieniu był także Feliks Bogacki. Podkreślał on wprawdzie znaczenie związku teorii z praktyką, ale sens poszukiwań teoretycznych widział ostatecznie w kontekście bliższych lub dalszych efektów praktycznych. Drwił z akademizmu w nauce i uprawiania jej jako sztuka dla sztuki. „Śmiesznością jest twierdzenie, że nauka istnieje dla samej siebie tylko, a nie dla użytku ludzi, że uczony jest spichlerzem na prawdy, a nie obywatelem [...]. Bezinteresowny uczony przypomina bezinteresownego skąpca”<sup>5</sup>. Wszelkie poznawcze działania nabierają wartości wówczas, gdy powstała w ich wyniku wiedza może służyć w bliższej lub dalszej przyszłości potrzebom praktycznym. Bogacki faworyzuje doświadczenie i indukcję uważając, że teorie powstałe tą drogą nabierają w końcu praktycznego, użytecznego waloru. Jednocześnie, tak jak i inni pozytywiści, występują z ostrą krytyką wymierzoną przeciwko wszelkim rodzajom spekulatywności w nauce i filozofii.

Z faktu wyrazistego akcentowania przez pozytywistów użytecznej funkcji nauki wynikały określone postulaty pod adresem tych, którzy ją uprawiali. Nie mógł znaleźć w ich oczach uznania tradycyjny wzorzec uczonego, ani też model uprawianej przezeń nauki. Krytykowano przesadny akademicyzm oraz kult nauki czystej. Uważano, że powinnością ludzi nauki jest angażowanie się w sprawy ogółu, zwłaszcza zaś wykorzystywanie posiadanej wiedzy w celu pozytywnego przekształcania rzeczywistości. Podkreślano także, jak czynił to np. Bogacki, że uczony nie może być tylko „spichlerzem na prawdy”, lecz i obywatelem. Z krytyką tradycyjnego wzorca uczonego wystąpiła już w pierwszym programowym artykule redakcja „Przyrody i Przemysłu”. „Dawniej uczeni – czytamy tam – badając ogólne prawa przyrody, dumnym okiem spoglądali na wszystko, co ma związek z życiem praktycznym [...] Tylko czystą naukę, naukę samą w sobie, uznawali za przedmiot godny swych zdolności, pracy i poświęcenia; wszystko zaś, co ma tylko znaczenie praktyczne, jako wyżsi nad ogół ludzkości pozostawiali profanom”<sup>6</sup>.

Praktycystyczny, podbudowany optymizmem pogląd na zadania i rolę nauki demonstrował także Julian Ochorowicz. Uważał, że wartość wiedzy należy mierzyć jej praktycznymi konsekwencjami. Przekonanie to dokumentował później nowatorskimi pomysłami technicznymi i różnego rodzaju eksperymentami. Szeroko o nich pisał Roman Wajdowicz<sup>7</sup> wykazując, że konstruowane przez

4 L. Masłowski, *Prawo postępu. Studium przyrodniczo-społeczne*, Kraków 1872, s. 23–24.

5 F. Bogacki, *Pozytywizm a krytycyzm*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 35.

6 *Nauka i użyteczność*, „Przyroda i Przemysł” 1872, nr 1.

7 R. Wajdowicz, *Julian Ochorowicz jako prekursor telewizji i wynalazca w dziedzinie telefonii*, Wrocław 1964.

Ochorowicza projekty dotyczące na przykład przenoszenia obrazu na odległość mają znaczenie prekursorskie w dziedzinie telewizji, podobnie, jak eksperymenty techniczne w dziedzinie telefonii i telegrafii. Także zafascynowanie parapsychologią i psychologią eksperymentalną łączył Ochorowicz z głębokim przekonaniem o wielkim praktycznym znaczeniu wyników badań dokonywanych w tych dziedzinach dla medycyny stosowanej i psychologii<sup>8</sup>

Swe użyteczne walory nauka miała dokumentować nie tylko w opanowywaniu przyrody i w świecie techniki. Wskazywano także na jej możliwości – wprawdzie jeszcze nie wykorzystane – w zakresie regulowania, ulepszenia i optymalizowania stosunków społecznych. Szczególne znaczenie wiązano z psychologią, a także z dopiero co rozwijającą się socjologią. Właśnie ta młoda nauka ma nie tylko klasyfikować i wyjaśniać zjawiska społeczne, ale także formułować zasady skutecznego działania. Teoretyczne opracowanie rzeczywistości społecznej miało być punktem wyjścia do tworzenia podstaw działania praktycznego.

Podobne nadzieje wiązano również z etyką i jej perspektywicznymi możliwościami w zakresie przeobrażania i kształtowania rzeczywistości moralnej. Miejsce tradycyjnej etyki spekulatywnej miała teraz zastąpić etyka naukowa. Oczekiwano, że jej zadanie będzie się sprowadzać do formułowania takiego zespołu wymagań moralnych, które, odwołując się do wiedzy o moralności, miałyby szanse rzeczywistego oddziaływania na ludzkie zachowania indywidualne i społeczne. Należy przybliżyć propagowane przez moralistów normy do możliwości ich społecznego zaakceptowania. Wysiłkom pozytywistów towarzyszyła nieustannie myśl uczynienia z etyki nauki stosowanej i użytecznej. Miała być przecież ważnym instrumentem kształtowania postaw i świadomości społeczeństwa w duchu dyrektyw pozytywistycznego programu. Głoszono przekonanie, że wszelkiego rodzaju działalność naukowa – nawet z takim trudem poddająca się scjentyistycznym regułom myślenia, jak twórczość etyczna – wartościowa staje się dopiero ze względu na posiadane możliwości praktycznego oddziaływania. Alternatywę: nauka autonomiczna czy stosowana – rozstrzygano najczęściej na rzecz drugiego jej członu.

Tak wyraziście uwidaczniająca się dominacja tendencji pragmatycznych w poglądach na naukę ma oczywiście szersze uzasadnienie. Pozytywizm był ruchem intelektualnym programowo zorientowanym na zmianę rzeczywistości społeczno-ekonomicznej i świadomościowej. Owładnięty pasją reformatorską lekceważył i odrzucał wszelkie teorie i idee, które ze względu na abstrakcyjny bądź spekulatywny charakter okazywały się nieużyteczne. W warunkach pol-

8 Zaznaczę jednak, że Ochorowicz jest daleki od wąskoutylitarystycznego pojmowania zadań nauki. Wprawdzie, jako pozytywista, akcentuje jej funkcje praktyczne, ale jednocześnie uważa, że nauka jest cenna bez względu na to, czy jej wyniki poznawcze owocują w praktyce, czy też nie. Wyraźnie opowiada się za potrzebą badań teoretycznych jako warunku postępu wiedzy. Zob. J. Ochorowicz, *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną*. Warszawa 1872, s. 93–94. W podobnym duchu wypowiada się B. Prus, *O elektryczności*, „Niwa” 1872, nr 18.

skich ta cecha postawy pozytywistycznej nabierała szczególnego znaczenia. Dla „obozy młodych” zasada utylitaryzmu stanowiła immanentny składnik programu społecznego. Program ten – w przekonaniu jego twórców – stwarzał szansę na odrobienie wiekowego zapóźnienia, podniesienie ekonomii, oświaty, kultury, włączenie kraju w nurt cywilizacyjnych przemian. W realizacji tego programu nauka miała do spełnienia wielkie zadanie. Pokładanych w niej nadziei nie mogłaby wypełniać, wnikając się w abstrakcyjne spory i bezpłodne spekulacje, lecz tylko wtedy, gdy sytuuje się blisko spraw realnych, gdy angażuje się w rozwiązywanie konkretnych problemów.

Wiele w ówczesnych wypowiedziach było optymizmu, wiary w słuszność głoszonych idei, młodzieńczego zapału i niecierpliwości. Tego, motywowanego ideowo, praktycystycznego spojrzenia na funkcje i zadania nauki pozytywiści nie wyzbyli się nigdy, choć z czasem odeszli od naiwnych i skrajnych postaci utylitaryzmu z pierwszego okresu. Zresztą i wówczas nie wszyscy – jak już zaznaczyłem – hołdowali nastawieniom wąskopraktycystycznym. Spotykamy, i to wcale nie odosobnione, wypowiedzi optujące na rzecz szerokiego pojmowania nauki. Między innymi za koncepcją mieszczącą w sobie zarówno postulat nauki czystej, jak i nauki służącej celom praktycznym, wypowiadał się Stanisław Doliński „celem nauki – pisał – jest prawda, bez względu czy ona piękna, czy szpetna – uczucie niech szuka karmy na innej drodze [...] nam nie pozostaje, jak należycie uznać i ocenić tych, co dla zbadania tej prawdy poświęcają długie godziny; boć jeśli człowiek zna siły natury i jej żywioły na swój obracać pożytek może – to przedtem poznać należy, z kim ma do czynienia, czyli zbadać naturę”<sup>9</sup>.

W obronie autonomicznego statusu nauki wypowiadała się jeszcze na początku lat siedemdziesiątych redakcja „Przyrody i Przemysłu”: „Nie widząc bezpośredniego pożytku – pisał autor artykułu dystansując się od wąskopraktycystycznych ujęć nauki – tylko prostacy mogą czystą naukę odsądzać od prawa bytu. Ludzie zaś rozumni, choćby nie znali jej strony utylitarnej, to [...] przyznają jej wielką wagę [...]. Nauka czyni zadość pragnieniu wiedzy wrodzonemu każdemu wyższemu umysłowi; rozszerza zakres pojęć, rozważę i rozum”<sup>10</sup>.

W latach osiemdziesiątych pojawiały się coraz częściej wypowiedzi wskazujące na inną hierarchię celów poznania naukowego i zadań nauki. Wyrażano w nich przekonanie, że głównym celem nauki jest dążenie do prawdy i że jest ona wartością samą w sobie, a nie tylko ze względu na to, że służy jakimś innym celom, choćby to były cele najszczytniejsze. Coraz częściej formułowano postulat autonomiczności dociekań naukowych. Z wolna dokonywało się przewartościowanie w poglądach na zadania i funkcje nauki. Charakterystyczna jest tu ewolucja Aleksandra Świętochowskiego<sup>11</sup>. Szybko porzuca on wczesnopozy-

9 S. Doliński, *Nasze samodzielne prace naukowe*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 18.

10 *Nauka i utylitarność*, „Przyroda i Przemysł” 1872, nr 1.

11 Zob. M. Brykańska, *Problemy nauki i filozofii w „Prawdzie”*, w: *Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiany*, pod red. A. Hochfeldowej i B. Skargi, Wrocław 1972, s. 142 i nn.

tywistyczne, utrzymane w tonacji utylitarystycznej, deklaracje na rzecz szerokiego pojmowania celów nauki. Świadectwem dokonującej się w tej kwestii zmiany zapatrywać przywódcy ruchu pozytywistycznego na temat zadań nauki, może być – pozbawiona już utylitarystycznych akcentów – jedna z wielu tego rodzaju wypowiedzi: „Wiedza ludzka, chociaż jej strumienie wypływają z najrozmaitszych źródeł, skupia je wszystkie we wspólnym celu, dążeniu do prawdy”<sup>12</sup>.

Coraz liczniejsze wypowiedzi, akcentujące autonomiczny charakter nauki i podkreślające wartości czystego poznania naukowego ukazują się na łamach „Prawdy” i „Przeglądu Tygodniowego”. Zauważono, że formułowanie pod adresem nauki praktycznych postulatów, ocena jej przez pryzmat użyteczności, traktowanie poznania naukowego jako środka do celu może pozostawać w konflikcie z takimi wymogami stawianymi przed naukowym poznaniem, jak: rzetelność, ścisłość, obiektywizm. Zyskiwało zwolenników przekonanie, że nauka jest i powinna być wartością samą w sobie, niezależnie od tego, czy formułowane przez nią prawdy dadzą się jednoznacznie przełożyć na język praktyki, czy też nie, że godne najwyższego uznania są także te wyniki poznawcze, które wynikają z bezinteresownych motywacji, z naturalnej człowiekowi potrzeby poznania otaczającego go świata.

W obliczu powyższych argumentacji wcześniej głoszone poglądy ulegały rewizji. I tak np. Feliks Bogacki – o czym już nadmieniałem – w początkowym okresie swej działalności pozytywistycznej wyraźnie skłaniał się ku utylitarystycznej koncepcji nauki, w latach osiemdziesiątych zdecydowanie rewiduje to stanowisko, głosząc pochwałę nauki czystej oraz potrzebę obrony badań teoretycznych.

Także w duchu obrony niezależności nauki od zewnętrznych uwarunkowań wypowiadali się wybitni uczeni przyrodnicy, m.in.: Józef Jerzy Boguski, Napoleon Cybulski, Samuel Dickstein, Ludvig i Władysław Natansonowie. Potrzebę respektowania autonomii nauki akcentował bardzo mocno Boguski w artykule pt. *Zaniedbane pole*. Opisywał niekorzystną sytuację, w jakiej znajdowała się rodzima nauka i uznał, że kryzys nauki wynika z faktu całkowitego podporządkowania jej doraźnym praktycznym celom. Utylitarystyczne motywacje, jakimi dowodzi się u nas potrzeby zajmowania się naukami ścisłymi, przynoszą – zdaniem uczonego – więcej szkody niż pożytku. Przemóżny kult praktyki i doraźnych korzyści jest zazwyczaj połączony z brakiem głębszych zainteresowań dla badań teoretycznych. Ów stan rzeczy powoduje, że doczekaliśmy się wprawdzie inżynierów i mechaników, ale nie mamy uczonych, „stosujemy naukę, lecz o niej samej zapominamy”<sup>13</sup>. Oczywiście Boguski opowiada się także za szerokim wykorzystaniem osiągnięć nauki w celu rozwiązywania konkretnych praktycznych potrzeb ludzkich, zdecydowanie natomiast przeciw-

12 A. Świętochowski, *Walka o byt. IV. Patenty obywatelskie*, „Prawda” 1883, nr 7.

13 J. J. Boguski, *Zaniedbane pole*, „Prawda” 1881, nr 23, s. 226–228.

stawia się absolutyzowaniu utylitarystycznych funkcji nauki i sprowadzaniu wszelkiej działalności poznawczej do celów doraźnych, wąsko praktycznych. Takie nastawienie prowadzi bowiem niechybnie do „praktycznego materializmu”, który – tu Boguski przywołuje mocne słowa Émile’a Du Bois-Reymonda – prowadzić jedynie może do „wewnętrznego barbarzyństwa”<sup>14</sup>. Dla wzmocnienia swego stanowiska powołuje się Boguski na autorytet Claude’a Bernarda, Ludwika Pasteura i Charlesa Adolphe Wurtza – znanych obrońców idei nauki czystej. Ci wybitni uczeni naukę „czczą jako mistrzynię prawdy i strażnicę narodowej moralności”<sup>15</sup>. Mniej natomiast cenią naukę, gdy występuje w roli służki tej lub innej gałęzi przemysłu. W konkluzji anonsowanego artykułu Boguski stwierdza: należy „powrócić drogowskazowi naszego życia to jego odłamane ramię, które prowadzi do prawdy nie zaleconej przez materialne korzyści – do źródła czystej wiedzy”<sup>16</sup>.

W sprawie funkcji i zadań nauki wypowiada się także inny znakomity uczony, przyrodnik, fizjolog, twórca krakowskiej szkoły lekarskiej Napoleon Cybulski. W rozprawie pt. *Czy państwo i społeczeństwo mają obowiązek popierać naukę*<sup>17</sup> Cybulski zastanawia się nad istotą twórczości naukowej, wskazuje na doniosłe znaczenie refleksji teoretycznej, domagając się uznania w opinii społecznej wysokiej rangi nauki czystej oraz uniezależnienia badań naukowych od względów praktycznych. Dowodził, że głównym zadaniem nauki jest poszukiwanie prawdy. Wskazywał na niebezpieczeństwa, jakie zagrażają samej nauce, gdy uzależni się kierunki badań od oczekiwań społecznych, a zwłaszcza gdy podporządkuje się nauki dysponentom władzy, domagającym się jedynie praktycznych korzyści z ich uprawiania<sup>18</sup>.

Za respektowaniem idei nauki autonomicznej opowiada się także Władysław Kozłowski. Dowodził on, że w istocie wszelkich badań naukowych immanentnie jest zawarty postulat bezinteresownego dążenia do prawdy. „Zagadnienia naukowe – pisał – są natury wyłącznie abstrakcyjnej. Nie chodzi im o cele praktyczne, które muszą się pilnie liczyć z warunkami czasu i przestrzeni, ale o prawdę, która jest jedna dla wszystkich”<sup>19</sup>. Z uwagi na swój uniwersalny wymiar poznanie naukowe nie może zostać podporządkowane jakimkolwiek pozanaukowym celom, nawet gdyby to były najszczytniejsze cele, jak np. sprawy narodo-

14 *Ibidem*.

15 *Ibidem*.

16 *Ibidem*.

17 N. Cybulski, *Czy państwo i społeczeństwo mają obowiązek popierać naukę*, Kraków 1895.

18 To właśnie N. Cybulski – chyba po raz pierwszy w literaturze polskiej – pisał tak kompetentnie i wnikliwie o negatywnych dla człowieka skutkach postępu naukowo-technicznego. Wydarzenia pierwszej wojny światowej były potwierdzeniem złych przeczuć uczonego. Napisał wówczas pracę pt. *Nauka wobec wojny*, Kraków 1918, w której przeciwstawiał się wykorzystywaniu osiągnięć naukowych przeciw człowiekowi. Analizował te sytuacje, które spowodowały, że nauki ściśle stały na usługach militarystyki, a także, jakie z tego faktu wynikają wnioski na przyszłość.

19 W. Kozłowski, *Czy pozytywizm jest kierunkiem antynarodowym*, „Prawda” 1885, nr 9 i 10.



we. Przecież – dowodził – „prawd wyłącznie narodowych nie ma, są tylko prawdy ludzkie, powszechne”. Jednocześnie polemizuje Kozłowski z poglądem, jakoby pozytywizm był ruchem intelektualnym programowo nacelowanym na problematykę życia praktycznego. Jego zdaniem, pozytywizm jest „kierunkiem myślenia” koncentrującym się przede wszystkim na zagadnieniach „zgoła teoretycznej natury”<sup>20</sup>. Głównym zaś jego zadaniem jest „ocenić wiarygodność poznania ludzkiego” oraz „wytknąć drogę, którą ma postępować w dochodzeniu do prawdy”<sup>21</sup>. Wiążąc pozytywizm z zadaniami teoretycznymi, ściślej, epistemologicznymi, Kozłowski bronił jednocześnie zasady praktycyzmu, którą uznał za cechę charakteryzującą współczesną mu dobę.

W obronę autonomiczności badań naukowych angażował się także Adam Mahrburg. Podkreślał znaczenie nauki czystej, wolnej od narzuconych zadań praktycznych. Dowodził, że korzyści materialne nie mogą być głównym celem wysiłków poznawczych człowieka, co najwyżej ich konsekwencją. Nauka „jako najdoskonalsza forma wiedzy ludzkiej” pełni trzy zasadnicze funkcje” powiadamia, objaśnia i przewidyje. Wypełniając pierwszą funkcję „gromadzi wszelkie doświadczenie ludzkości” w ramach funkcji objaśniającej sprowadza zebrany materiał „do pojęć i sądów już w systemie ustalonych” i dopiero opierając się na wynikach działalności powiadamiającej i objaśniającej realizuje funkcję przewidywania, „gdyż tylko możliwa pełnia doświadczeń i możliwa znajomość wszelkich związków pomiędzy doświadczeniami może nam dać najlepszą rękojmię trafnych przewidywań, każdego danego składu warunków”<sup>22</sup>. Cechą charakterystyczną wiedzy naszych czasów jest to – twierdzi Mahrburg, że zaspokajając ludzkie potrzeby poznawcze, zrywa definitywnie z tym wszystkim, co jest poza powiadamianiem, objaśnianiem i przewidywaniem. Wprawdzie pełniąc funkcję przewidywania nauka występuje jako określona „siła praktyczna”, ale – zaznacza Mahrburg – „nie należy rozumieć tego w znaczeniu, iż sama z istoty swojej zakłada sobie jakiegokolwiek cele praktyczne i do nich dąży, lecz znaczy to, że jako systematycznie przewidywająca w zastosowaniach swoich, może być i bywa wyzyskiwana przez życie, które potrzebuje możliwie najdalej sięgających i najwiarygodniejszych przewidywań”<sup>23</sup>. W przekonaniu Mahrburga doskonale nie wiedzy naukowej postępuje wraz z procesem eliminowania z jej obszaru zainteresowań badawczych „pierwiastków celowości praktycznej”. Jednak zrozumienie konieczności tego procesu i jego pożytku dla nauki nie jest powszechne. Mamy i dziś do czynienia z przykładami fałszywego pojmowania zadań

20 *Ibidem*, s. 436.

21 *Ibidem*.

22 A. Mahrburg, *Co to jest nauka?*, w: *Pisma filozoficzne Adama Mahrburga*, t. 2, pod red. A. Spasowskiego, Warszawa 1912, s. 140–141. Szerzej o stosunku Mahrburga do utylityzmu i pragmatyzmu w pojmowaniu zadań pracy naukowej pisze A. Hochfeldowa, *Adam Mahrburg*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2, pod red. B. Skargi, Warszawa 1975, s. 174 i nn. Zob. także W. Tyburski, *Nauka a etyka w ujęciu Adama Mahrburga*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Filozofia”, Toruń 1979.

23 A. Mahrburg, *op.cit.*

nauki, rozszerzania ich na wszelkie obszary życia ludzkiego, a co za tym idzie, stawiania nauce wymagań, których spełnić nie może. Tak na przykład, oczekuje się od wiedzy nakazu, czyli teoretycznego uzasadnienia przepisu, jak się pod każdym względem postępować winno<sup>24</sup>. Dzieje nauki zaś dostarczają wielu przykładów na to, że „ilekroć podejmowała się ona roli nakazującej, tylekroć nieuniknienie działo się to kosztem jej wartości”<sup>25</sup>.

Przedstawiony powyżej materiał dokumentacyjny upoważnia do stwierdzenia, że poglądy myślicieli czterech ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku na problem zadań nauki nie dają się ułożyć w proste schematy czy jednoznaczne interpretacje. Właściwie mamy do czynienia z wachlarzem różnorodnych stanowisk. Wczesnopozytywistyczny okres był – jak to już uprzednio stwierdzono – pod wyraźnym wpływem tendencji utylitarystycznych. Przy czym skrajnych zwolenników tego stanowiska tj. „ciasno praktycystycznego” pojmowania zadań nauki nie było aż tak wielu. Zauważmy również, że w pierwszej fazie pozytywizmu głoszono także ideę szerokiego pojmowania zadań nauki. Cechą charakterystyczną dwóch ostatnich dziesięcioleci XIX w. było to, że z nieporównanie większą mocą eksponowały one hasła autonomii nauki, dominacji celów „czysto teoretycznych”, bezinteresowności badań naukowych. Wprawdzie i w tym okresie dały się słyszeć głosy utrzymane w duchu wąskoutylitarystycznych postulatów, ale – jak można sądzić – dominująca była wówczas tendencja optująca na rzecz stanowiska, które, podkreślając znaczenie badań czysto teoretycznych, postulowało jednocześnie potrzebę ścisłego związku między nauką a życiem praktycznym. Była to więc koncepcja opowiadająca się za jednością teoretycznej i praktycznej funkcji nauki.

Można więc rzec, że w interesującym nas przedziale czasowym rodzima myśl filozoficzna miała do zaoferowania paletę stanowisk w kwestii zadań nauki i ten fakt – jak sądzę – nie jest dostatecznie uwzględniany w opiniach badaczy wypowiadających się na temat zagadnienia nauki w dobie pozytywizmu. Dość powszechne jest bowiem przekonanie, że pozytywistyczną koncepcję nauki cechują zdecydowane tendencje praktycystyczne. Władysław Tatarkiewicz, charakteryzując główne założenia pozytywizmu polskiego, przypomina, że znajdował się on pod przemożnym wpływem pozytywizmu angielskiego. Jednocześnie Tatarkiewicz wskazuje na pewną swoistość i odmienność pozytywizmu polskiego od zachodniego wzorca. Miał bowiem pozytywizm w Polsce „swój własny odcień: był nastawiony praktycznie, życiowo bardziej niż w Anglii”<sup>26</sup>. Janina Kulczycka-Saloni stwierdza, że „kult nauki korygowany był przez pryncypialny utylitaryzm pozytywistów”<sup>27</sup>. Zaś Jan Dąta wyraża przekonanie, wedle którego „nadrzędną cechą wszystkich postulatów, programów czy dyskusji, które doty-

24 *Ibidem*.

25 List Mahrburga do redaktora „Przeglądu Filozoficznego”, w: Pisma (...), t. 2, s. 320.

26 W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, Warszawa 1984, s. 71.

27 J. Kulczycka-Saloni, *Pozytywizm i Żeromski*, Warszawa 1977, s. 62.

czyły nauki, był szeroko rozumiany utylitaryzm”<sup>28</sup>. Natomiast w pewnej opozycji do przedstawionych wyżej opinii lokowałby się pogląd Janusza Skarbkę, który, analizując pozytywistyczną koncepcję nauki, skłania się ku przekonaniu, że pozytywizm polski oraz opozycyjne względem niego kierunki w kraju charakteryzuje m.in. „negatywny stosunek do kierowania się w nauce ciasnym praktycyzmem”<sup>29</sup>.

Reasumując moje rozważania zauważam, że odnotowana różnorodność i zmienność pozytywistyczna poglądów na temat funkcji i zadań nauki jest elementem, uszczegółowionym odbiciem tych przeobrażeń, którym ulegał światopogląd doby pozytywizmu. Ten zaś nie był zespołem stabilnych programów, lecz sumą tendencji i dynamicznych procesów, w ramach których wyjściowe hasła, idee i przekonania podlegały modyfikacjom i rewizjom. Wyrosłe w dobie wczesnego pozytywizmu przekonanie, że nauka jest na tyle warta, na ile służy realizacji wartości utylitaro-produkcyjnych, w ostatnich dziesięcioleciach wieku było przez wielu zdecydowanie kwestionowane. U schyłku stulecia sprzeciw budził także pogląd, że rozwój nauki w sposób jednoznaczny prowadzi do postępu. Także idea skrajnego empiryzmu, stanowiąca przez pewien czas dominującą tendencją metodologiczną dziewiętnastowiecznego scjentyzmu musiała z czasem ustępować narastającemu przekonaniu o konwencjonalności wiedzy, o jej zależności od aparatury pojęciowej, a także zmienności i relatywności historycznej. Tak oto w poglądach na naukę, jej status, funkcje i zadania dokonywał się proces naturalny. Trzeba było unieważnić wiele wcześniejszych przekonań, niektóre po prostu odrzucić, inne zmodyfikować, jeszcze inne wzbogacić o nową argumentację. Podjęta w kilku ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku dyskusja na temat nauki zaowocowała wzrostem ogólnego poziomu refleksji teoretycznej, kultury naukowej i – ogólniej mówiąc – temperatury rodzimego życia intelektualnego. „Gdy zestawimy sytuację, jaka panowała na przełomie XIX i XX wieku w nauce polskiej, i sytuację z początku XIX wieku – pisal Bogdan Suchodolski – dostrzegamy ogromny postęp. Na schyłku tego okresu ukształtował się system naukowego poznania, o którym z pełną słuszością powiedzieć możemy, iż jest współczesnym systemem nauki”<sup>30</sup>. Sięganie zatem do dyskusji z tamtych lat jest nie tylko przypominaniem mniej znanych wątków z historii kształtowania się poglądów na naukę, ale także ukazywaniem rodowodu i ciągłości dziejowej zagadnień, których ranga teoretyczna ma i dla współczesnej nauki istotne znaczenie.

---

28 J. Data, *Scjentyzm w pozytywizmie wielkopolskim*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. 15, z. 1, Poznań 1983, s. 90.

29 J. Skarbek, *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*, Wrocław 1966, s. 112.

30 B. Suchodolski, *Nauka, w: Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 447.